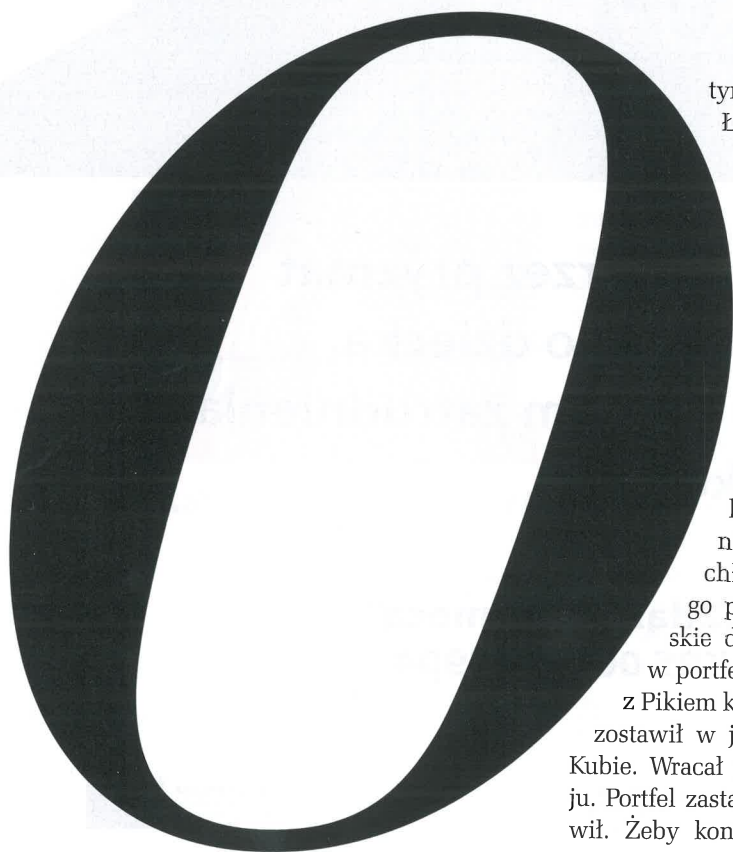


Pieniądz WYŻSZEJ KONIECZNOŚCI

JEDNA TRZECIA Z NAS PRZY ROZLICZANIU PIT PRZEKAŻE 1 PROC. PODATKU NA WYBRANY CEL. TO KILKASET MILIONÓW ZŁOTYCH DO PODZIAŁU. JAK WYGLĄDA RYNEK **ORGANIZACJI DOBROCZYNNYCH?** KIM SĄ LUDZIE DZIAŁAJĄCY W FUNDACJACH, STOWARZYSZENIACH I NA CO POTRZEBNE IM SĄ NASZE PIENIĄDZE?

TEKST **ZOFIA FABJANOWSKA-MICYK**
ZDJĘCIA **ŁUKASZ GAWROŃSKI** | **MARCIN KALIŃSKI**



tym, że jest chory, Jerzy Łukasiewicz dowiedział się 16 lat temu. Dekadę później założył fundację Życ z Chorobą Parkinsona. Człowiek, który całe życie podróżował po świecie, ma do opowiedzenia wiele historii. Na przykład tę, jak cudem przeżył wojnę dzięki kundelkowi Pikowi, który wyniósł go, czteroletniego chłopca, z podpalonego przez oddziały ukraińskie domu. I jak schowaną w portfelu wyblakłą fotografię z Pikiem kilkadziesiąt lat później zostawił w jednym ze szpitali na Kubie. Wracał po nią przez pół kraju. Portfel zastał tam, gdzie go zostawił. Żeby kontynuować wspomnie-

nia, musi wziąć garść leków. Dzięki nim ból mięśni na jakiś czas ustaje. Mówi: – W moje życie wpisane jest cierpienie, ale choroba wiele mi dała. Gdyby nie ona, robiłbym coś innego.

DUZI KONTRA MALI

Początki fundacji pamięta dokładnie: wyłożył 400 dol. Pierwsza akcja: w drugą rocznicę śmierci Jana Pawła II, najśłynniejszego parkinsonika. Na warszawskim placu Piłsudskiego Łukasiewicz razem z przyjacielami sprzedawał znicze upamiętniające papieża, a przy okazji opowiadał o chorobie Parkinsona i działalności fundacji. Ostatni pomysł, sprzed kilku miesięcy: terapia przez taniec. – Wynajęliśmy salę, 45 chorych osób tańczy. Trzęsąc się przy tym, wykęczając. Komiczny widok, ale atmosfera wspaniała – mówi Jerzy Łukasiewicz. Na pytanie, czy Polacy są hojni, odpowiada z wahaniem: – Mamy trudności ▶

SPOŁECZEŃSTWO PROCENT DLA FUNDACJI

z pozyskaniem pieniędzy. Nigdy nie korzystaliśmy z pomocy państwa. W zeszłym roku z jednego procenta trafiło do nas 70 tys. zł.

To niewiele w porównaniu z wpływami do fundacji ze szczytu rankingu organizacji pożytku publicznego (OPP), jakie Polacy zasilili jednym procentem z podatków. Rekordzistką była w 2009 r. fundacja Zdążyć z Pomocą, na której konto wpłynęło ponad 60 mln zł. Znajdująca się na drugim miejscu fundacja Anny Dymnej Mimo Wszystko otrzymała 11 mln zł.

Czy te wyniki mówią coś o naszej hojności? – Nie mamy się czego wstydić – Paweł Łukasiak, szef Akademii Rozwoju Filantropii, powołuje się na dane z ostatniego raportu CBOS, z którego wynika, że 58 proc. z nas pomaga potrzebującym w jakikolwiek sposób. Gorsza wiadomość to właśnie ten sposób. Mobilizujemy się w obliczu tragedii, a regularne wspieranie celów zdarza się rzadko. Łukasiak podkreśla, że wynika to głównie z niskiego poziomu zaufania do fundacji i stowarzyszeń działających pro publico bono w Polsce. Zmienić miała to ustawa

o organizacjach pożytku publicznego. Zgodnie z nią, organizacje charytatywne mogą się starać o status OPP umożliwiając im przekazywanie jednego procenta naszych podatków. W ten sposób my mieliśmy uczyć się postaw filantropijnych, a rynek fundacji miał zostać uporządkowany. Tylko czy na pewno to się udało?

GŁOŚNO, JESZCZE GŁOŚNIEJ

Jakub Wygnański z Rady Działalności Pożytku Publicznego, uważany za jednego z ojców ustawy o OPP, zwraca uwagę na to, jak rozkładają się wpływy z jednego procenta. Mówi, że pierwszych kilkanaście organizacji zgarnia lwia część puli. Reszta jest daleko w tyle.

– Prowadzę dużą fundację, związaną z Radiem ZET, ale jako wieloletnia „psia wolontariuszka” poznałam maleńkie fundacje i stowarzyszenia, które pomagają zwierzętom i też są bardzo wiarygodne – wtóruje mu Iza Szumielewicz, dyrektor Fundacji Radia ZET. – Robią dużo dobrego, ale nie są w stanie przebić się w mediach. One też zasługują na uznanie.

Bo na razie wygrywają fundacje z widocznymi kampaniami, które najgłośniej mówią o swoich potrzebach. To, jak ważna jest wyrazistość promocji, potwierdza Ewa Błaszczyk i jej fundacja Akogo?. Billboardy, na których aktorka próbuje przedrzeć się przez oblepiającą ją folię, z podpisami: „A kogo to obchodzi?!” nie pozostawiają obojętnym. Fundacja jest w pierwszej dwudziestce najchętniej wspieranych OPP. Na rynku ukazała się właśnie książka „Wszystko jest takie kruche”. Wywiad rzeka z Ewą Błaszczyk, po dziesięciu latach, od kiedy Ola, jedna z jej córek bliźniaczek, zapadła w śpiączkę. Aktorka podkreśla, że kiedy minął pierwszy szok i odzyskała zdolność myślenia, zaczęła się zastanawiać, co można zrobić, by nadać tej tragedii jakiś sens. – Z badań wynika, że 50 proc. osób w śpiączce zachowuje świadomość. To najdziwniejsze więzienie świata, zamknięta w ciele świadomość. Dlatego zdrowi i silni muszą mówić za kogoś, kto nie może się odezwać – przekonuje.

Jednym z celów Akogo? jest budowa Budzika – pierwszej polskiej kliniki



JERZY ŁUKASIEWICZ
FUNDACJA ŻYĆ Z CHOROBA PARKINSONA
www.parkinsonfundacja.pl
WSPIERA CHORYCH I ICH RODZINY
KRS: 0000 22 19 02



MAREK KRUPIŃSKI
UNICEF POLSKA, www.unicef.pl
DZIAŁALNOŚĆ ORGANIZACJI
DEDYKOWANA JEST DZIECIOM
KRS: 0000 107 957

IZA SZUMIELEWICZ

FUNDACJA RADIA ZET, www.fundacjaradiazet.pl

POMAGA DZIECIOM
Z CHOROZAMI SERCA

KRS: 0000 127 204



dla dzieci w śpiączce. Do Błaszczyk dotarło, że musi powstać takie miejsce na początku choroby Oli. Wychodziła od córki, z pawilonu izolacyjnego w warszawskim Centrum Matki i Dziecka. To skrzydło szpitala było krótsze niż pozostałe. Zobaczyła przez okno kawał pustego trawnika. Dziś w tym miejscu stoi prawie wykończony budynek. Przez osiem lat istnienia fundacji na tę budowę przeznaczono 8 mln zł. Budzik ma zmienić podejście do pacjentów w śpiączce. Bywa, że już po trzech miesiącach zostają wypisani z OIOM-u. Później można oddać pacjenta co najwyżej do hospicjum, gdzie szanse na obudzenie, ze względu na brak specjalistycznego sprzętu, są minimalne.

Akogo? w zeszłym roku z jednego procenta uzbierała 3,8 mln zł. Najwięcej (blisko 2 mln zł) przeznaczyła na budowę kliniki oraz na konsultacje medyczne i opiekę nad najtrudniejszymi przypadkami dzieci z oddziału rehabilitacji neurologicznej. Poza tym – na kampanie (389 tys. zł) i koszty administracyjne (76 tys. zł). Ewa Błaszczyk denerwuje się, że także działalność pozastatutową trzeba opłacać z zebranych pieniędzy. Drobiazgi, jak papier czy telefony, pochłaniają masę pieniędzy, ale bez nich nie da się pracować.

Budzik powstaje nie tylko ze zbiórek publicznych – udało się zdobyć na niego także fundusze z Unii Europejskiej. Ale klinika nie ruszy, jeśli w Polsce nie będzie odpowiednich rozwiązań systemowych. – Pozostaje mi wierzyć, że wszystko skończy się dobrze, tzn. programem medyczno-rehabilitacyjnym i organizacyjno-prawnym na cały kraj – mówi założycielka Akogo?.

PRZEZROCZYŚCI

Fundacja Życ z Chorobą Parkinsona Jerzego Łukasiewicza przeznaczą co roku średnio 150 tys. zł na cele statutowe: rehabilitację ruchową

Wiarygodność to przymiot. Ale żeby na nią zapracować, trzeba się napracować

– mówi Iza Szumielewicz. – Nas można prześwietlić.

NAWET TOMOGRAFEM KOMPUTEROWYM

(w 2010 r. z takiej pomocy skorzystało 75 pacjentów), dofinansowywanie turnusów rehabilitacyjnych i konsultacji neurologicznych. Dokłada do sprzętu rehabilitacyjnego, pomaga materialnie najuboższym rodzinom. Łukasiewicz wspomina, jak pojechał do Szwajcarii, do firmy farmaceutycznej. Opowiedział tam swoją historię. Starał się o bezpłatną partię leku dla parkinsoników (wartość 64 tys. zł). I udało mu się. Niestety lekarstwa o mały włos przeterminowałyby się, stojąc na granicy. Kilka tygodni trwały procedury ze zwolnieniem przesyłki od cła i podatku dochodowego. Pamięta też pierwszą zbiórkę pieniędzy dla fundacji. Odkrył wtedy, że zapisy regulujące organizację kwest pochodzą z lat 30. XX w. Żeby zdobyć pozwolenie, Łukasiewicz musiał zebrać dla urzędu miasta 15 różnych załączników.

Ale nawet jeśli wejdą nowe zapisy ustawy o OPP, fundacje i stowarzyszenia nie będą mieć mniej papierkowej roboty. Paweł Łukasik, szef Akademii Rozwoju Filantropii, wyjaśnia, że szczegółowe raporty służą przejrzystości, a ta – jak dodaje – jest absolutną podstawą społecznego zaufania.

– OPP muszą się wykazać starannością w gromadzeniu i wydawaniu pieniędzy – zgadza się Iza Szumielewicz. – Fundacja Radia ZET publikuje sprawozdania roczne na swojej stronie internetowej (w ub. roku z 1 proc. zebrała 2 610 193 zł – przyp. red.). Można nas prześwietlić. Nie tylko rentgenem, ale i tomografem komputerowym.

Także Jakub Wygnański hołduje zasadzie gruntownego prześwietlenia. Dodaje, że od stycznia 2011 r. OPP obowiązuje nowe rozporządzenie. Jest ono bardziej szczegółowe i dotyczy m.in. wydatków ze środków uzyskanych z 1 proc. Określa ono także koszty administracyjne i wynagrodzenia pracowników.

SILA TRADYCJI

Marek Krupiński, dyrektor generalny UNICEF Polska, rozmowę zaczyna od pokazu zrobionych przez siebie zdjęć. Z Haiti, niedługo po trzęsieniu ziemi. Stolica Port-au-Prince przypomina chwilami zniszczoną po Powstaniu Warszawę. Gruz, pył, w tym wszystkim ludzie. Żyją w prowizorycznych barakach, śpią na kartonach, jedzą i myją się na ulicach. Ale są też inne obrazki. Skupisko błękitnych namiotów z charakterystycznym logo. To obóz dla dzieci, które uczą się tu i mieszkają. Każde z nich dostało przybory szkolne. Niezbędnik, dzięki któremu mimo katastrofy mogło rozpocząć rok szkolny. Chodziło o powrót do normalności. I to jak najszybszy. Większość mieszkańców obozu to sieroty, które straciły rodziców w trzęsieniu ziemi. Niewiele z nich ma szansę na odnalezienie kogoś bliskiego. Polski oddział UNICEF, jako jedna z pierwszych organizacji humanitarnych w kraju, zorganizował zbiórkę środków na pomoc poszkodowanym i już kilka dni po tragedii przekazał pierwsze środki na Haiti. Od 13 stycznia (dzień po trzęsieniu) do 6 czerwca Polacy zasilili konto stowarzyszenia ponad 2,9 mln zł.

Marek Krupiński od trzech lat jest szefem polskiego oddziału jednej z najbardziej rozpoznawalnych organizacji charytatywnych na świecie. Trudno mu komentować wydarzenia z 2001 r., kiedy to międzynarodowa ▶

SPOŁECZEŃSTWO PROCENT DLA FUNDACJI

centrala odkryła niegospodarność polskiego oddziału. Nasze gazety pisały o zaległościach w wysokości półtora miliona dolarów.

Dziś wszystkie pozyskane środki są przekazywane do centrali UNICEF, która zajmuje się ich rozdzielaniem. Później z krajów objętych pomocą płyną szczegółowe raporty. Ile kupiono szczepionek, lodówek, ile metrów kabla, ile wiader. Raport o wydatkowaniu pieniędzy trafia do naszego MSWiA. Wyniki? Między innymi 2,7 mln zł na akcję szczepień przeciwko odrze w Sierra Leone, 4,4 mln zł na pomoc dzieciom w Demokratycznej Republice Konga, 1,5 mln zł na odbudowę szkół w Angoli.

– Opinię psuje się łatwo, odbudować ją jest już trudniej – mówi dr Elżbieta Borowiecka, kardiolog i przewodnicząca Rady Polskiego Komitetu. To jej zarząd w Genewie powierzył kierowanie stowarzyszeniem po tym, jak zerwał umowę ze starymi władzami. Trzeba było odbudować społeczne zaufanie. Ważne były nie tylko zmiany personalne, ale i statutowe.

Iza Szumielewicz dodaje: – Wiarygodność jest tu bardzo ważna. Ale żeby ją zdobyć, trzeba się napracować. Mam wrażenie, że Fundacja Radia ZET, która wznowiła działalność niespełna trzy lata temu, uczciwie na to zapracowała. Przykłady: Wrzesień 2009 r. W kopalni Wujek wybucha metan. Ginie kilkudziesięciu górników, kilkudziesięciu innych ma rozległe poparzenia. – Natychmiast uruchamiamy akcję i w ciągu zaledwie trzech weekendów zbieramy pieniądze, za które kupujemy m.in. cztery specjalistyczne łóżka przeciwoleżynowe, sztuczną skórę, ortezy. Dodatkowo organizujemy dzieciom górników ferie – wymienia Szumielewicz. – Wiem, że to nie zwróci życia zmarłym, nie zmniejszy cierpienia ich rodzin, ale przynajmniej da poczucie, że w tej tragedii ci ludzie nie są sami.



MARGARET SAMBORSKA
FUNDACJA AWANGARDA, www.awangarda.org.pl
PROMUJE SZTUKĘ
OSÓB NIEPEŁNOSPRAWNYCH

KRS: 0000 21 34 71

Kolejna sytuacja, kilka miesięcy później: Justyna Kowalczyk wystawia na aukcji narty z przeznaczeniem na Zachodniopomorskie Hospicjum dla Dzieci. – Ktoś licytuje te narty za ponad 50 tys. zł i ich... nie kupuje. Żartowniś taki, aż szlag trafia! – denerwuje się Szumielewicz. – Fundacja Radia ZET nie zastanawia się ani chwili. Wykładamy pieniądze. Dzieci z hospicjum dostają niezbędny sprzęt i... narty Justyny. Potem powódź. Zbieramy ponad milion złotych w kilka weekendów. Kilkudziesięciu najbardziej uszkodzonych z Wilkowa czy Sandomierza dostaje pieniądze na odbudowę swoich domów.

SZKOŁA SURVIVALU

Margaret Samborska o status organizacji pożytku publicznego wystąpiła w 2010 r. Jeden procent będzie można przekazać na jej Awangardę w kolejnym rozliczeniu PIT. Czym zajmuje się fundacja? Najpierw należałoby opowiedzieć, skąd Margaret wzięła się w Polsce. Ma nasze korzenie, ale wychowała się na Florydzie. Trafiła tu na studia, w ramach wymiany międzyuczelnianej. I została, a sześć lat temu sprowadziła do Polski mamę i siostrę.

W siedzibie Awangardy, w budynku Hotelu Europejskiego przy Krakowskim Przedmieściu, na ścianach wiszą obrazy. W oczy rzucają się też ceramiczne figurki niebieskich żyrafek. To symbol fundacji. W organizowanych przez Samborską plenarach uczestniczą najlepsi polscy artyści, m.in. Jan Młodożeniec i Leon Tarasewicz. Na koncertach charytatywnych z podopiecznymi Awangardy na scenie grają Tomasz Stańko, Anna Maria Jopek, Leszek Możdżer, Aga Zaryan. Aukcje sztuki prowadzi Szymon Majewski. W jednym ze swoich programów wystąpił

Codzienność ludzi z organizacji pozarządowych? Dzwonienie, proszenie, szukanie sponsorów, wypełnianie wniosków. Czasem nazywają to **DZIAŁALNOŚCIĄ ZĘBRACZĄ**

w koszulce zaprojektowanej przez artystę związanego z fundacją.

O co w tym chodzi? Przede wszystkim o siostrę Margaret – Kasię. Urodziła się z porażeniem mózgowym. W Stanach prowadziła w miarę samodzielne życie. Pracowała w manufakturze, sklejała koperty. Bardzo lubiła ten rytm. Margaret sprowadziła ją do zupełnie innego kraju i innych warunków. Zamieszkały w domu pod Warszawą. Wszędzie trzeba było dojeżdżać samochodem. Stąd wziął się pomysł warsztatów terapii zajęciowej dla osób niepełnosprawnych umysłowo. Margaret mówi, że tam poznała niezwykłych ludzi. Wolontariuszy. Pierwsze, co ją uderzyło, to sposób, w jaki rozmawiali ze swoimi podopiecznymi. Długo próbowała rozgryźć, jak to jest, że ona rozmawia z Kasią jakoś inaczej. Z czasów, kiedy były nastolatkami, z Florydy, zapamiętała pomalowane przez siostrę kredkami ściany w salonie. I że to między innymi dlatego nie zapraszała do domu koleżanek. Często traktowała Kasię jak dziecko, podejmowała za nią decyzje. Ale czy kiedykolwiek zastanawiała się, co jej siostra ma do zaoferowania? Wystarczyło trochę zwolnić, wsłuchać się, żeby zmienić podejście. Dzięki warsztatom zrodził się też pomysł na samą funda-

cję. Wcześniej Margaret pracowała w międzynarodowej firmie ubezpieczeniowej. Wypełniała roczne raporty. Była tam tajemnicza rubryka. Chodziło o wspieranie „dostawców mniejszościowych”. Nigdy nie wiedziała, co tam wpisać. Odwożąc siostrę na zajęcia, oglądała to, co na nich powstawało: przejmujące obrazki, ozdobne pierniki... Pomyślała o pustej rubryce. Dotarło do niej, że takie ręcznie robione gadżety firmy mogą zamawiać na święta. Zamiast plastikowych bombek, które każdy i tak wyrzuci do kosza.

Życie artystów Awangardy się zmienia. Wcześniej rozdawali swoje prace za darmo, malowali na wyrwanych kartkach. Teraz dostają 50 proc. od sprzedanego dzieła, a jeśli ich pomysł jest powielany na gadżetach, wchodzi w grę prawa autorskie. Zrobili się samodzielnymi, zyskali pewność siebie.

Margaret Samborska przez pięć lat prosiła o odpowiednią siedzibę dla fundacji, opowiadając o swojej działalności. Urzędnicy konsekwentnie odmawiali jej lokalu z witryną, uważając, że organizacja pozarządowa musi zadowolnić się suteroną. Nie pomogły tłumaczenia, że przecież to galeria, trzeba wystawiać dzieła. Machnęła ręką. Lokal wynajmuje sama. Płaci 3 tys. zł miesięcznie. Chce pokazać, że artyści niepełnosprawni zasługują na wystawę na Krakowskim Przedmieściu. Wypełnia wnioski unijne, szuka sponsorów. Dzwoni, wysyła do firm oferty. W środowisku takie działania nazywa się potocznie działalnością zębraczą. Margaret nie uważa, żeby było w tym cokolwiek z jałmużny.

– Kupuję podopiecznym jak najlepsze farby, ramy, papier, sztalugi. To podstawowe wydatki Awangardy. W roku organizowane są średnio trzy plenery. Każdy kosztuje co najmniej 60 tys. zł – wylicza. Czasem wychodzi na minus. Śmieje się, że kiedy w lodówce jest pusto, idzie na kolację do znajomych. – Jakoś przeżyję. Czy mogłabym robić coś innego? Nie wyobrażam sobie. ■

ZEBRAŁY W 2010 R. NAJWIĘCEJ Z JEDNEGO PROCENTA

Fundacja Dzieciom Zdążyć z Pomocą – 68,2 mln zł

Fundacja Anny Dymnej Mimo Wszystko – 8,9 mln zł

Fundacja Pomocy Osobom Niepełnosprawnym Słoneczko – 7,2 mln zł

Fundacja TVN Nie Jesteś Sam – 5,7 mln zł

Fundacja na Ratunek Dzieciom z Chorobą Nowotworową – 4,9 mln zł

Dolnośląska Fundacja Rozwoju Ochrony Zdrowia – 4,2 mln zł

Stowarzyszenie SOS Wioski Dziecięce w Polsce – 4 mln zł

SŁUCHAJ TEŻ ROZMOWY
TOMKA FLORKIEWICZA
Z IZĄ SZUMIELEWICZ
28 STYCZNIA MIĘDZY GODZ. 10 A 14
RADIO ZET – CZUJESZ I WIESZ

